Prof. Ludwik Komorowski
Prorektor ds. studenckich
Politechniki Wrocławskiej

Spotkanie opłatkowe
wrocławskiego środowiska akademickiego,
Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu,
niedziela, 13 stycznia 2002, godzina 15.00.

Eminecjo, czcigodny Księże Kardynale !

Twoje niezawodne zaproszenie sprawia,
że jak co roku, środowisko akademickie Wrocławia
gromadzi się wspólnie przed Szopką Betlejemską.
Przychodzimy na wzór Mędrców ze Wschodu,
którzy ruszyli w drogę na poszukiwanie Prawdy.

Może są i wśród nas mędrcy, dałby Bóg.
Na pewno jednak są tu ludzie poszukujący,
niepokorni, indywidualni, niechętni narzucanym poglądom.
Za codzienne rzemiosło mamy odkrywanie małych prawd w otaczającym nas świecie
i przekazywanie tej wiedzy innym.
Tu przed Szopką zadajemy sobie pytanie o sens i pożytek z naszego wysiłku.

W zasady naszego zawodu wpisane jest dążenie do sukcesu,
zarówno w wymiarze osobistym
(wyrazem powodzenia są nasze naukowe kariery),
jak i w wymiarze historycznym
(tu miarą powodzenia są kolejne odkrycia).
Pracujemy u samych źródeł materialnego i intelektualnego postępu,
obserwujemy z bliska, jak drobne wynalazki, lub śmiałe idee
zmieniają już na naszych oczach obraz świata.
Lepiej niż ktokolwiek rozumiemy, że pożyteczne, materialne owoce naszej pracy
nie są wystarczającym składnikiem szczęścia, ani osobistego, ani społecznego.
W obliczu nieuchronnych słabości ludzkich: samotności, nienawiści i śmierci
stajemy bezradni z całą naszą erudycją,
poszukujemy jak inni pociechy, prostej ludzkiej miłości i życzliwości.

Stojąc tu razem, odkrywamy na nowo ducha wspólnoty,
a wspólnota daje poczucie pewności i oparcia.
Życiorysy licznych osób tu obecnych są dowodem
jak niewielu, może wiele dokonać, mając oparcie we wspólnocie,
niezauważanej może jak grunt, po którym stąpamy, lecz pewnej.

Wspólnota akademicka jest największym środowiskiem Wrocławia.
Podzieleni, nie zawsze zauważamy jedność swoich celów.
Skłonni bywamy konkurować, gdy w poczuciu biedy wydaje się nam,
że materialne podstawy naszego zawodu są ważniejsze niż jego cele.
Tęsknimy do dostatku naszych instytucji,
który chroniąc, zamykamy je przed obcymi.
Poszukującym spokoju i bezpieczeństwa,

jedynym ratunkiem wydaje się ucieczka na wieżę z kości słoniowej.

Potrzebny nam drogowskaz Betlejemskiej Gwiazdy,
za którą nawet wątpiący wyjdą z bezpiecznych opłotków,
aby wspólnie poszukiwać celu, znajdować źródła duchowej energii,
wspólnie pokonywać przeszkody i budować intelektualną siłę,
a w otoczeniu znajdowac oparcie, pomoc i radę.

Mędrcy ze Wschodu przed Szopą Betlejemską stanęli ramię w ramię z pastuszkami.
W sercu wielkiego miasta pastuszków próżno by szukać, lecz są tutaj studenci,
jak pastuszkowie wolni, jak oni często ubodzy, nierzadko zagubieni.
Przychodzą do nas pewni swojej dojrzałości i samodzielności,
jednak w codziennych spotkaniach okazują tęsknotę za dobrą radą.
Oczekują od nas osobistych przykładów – nie tylko mądrych słów.
Nie dbają o pozory, poszukują autorytetów.
Oni będą dziedzicami naszej wiedzy, naszych ambicji ale i naszych słabości.
Wykształceni przez nas będą wkrótce decydować o wspólnej przyszłości,
dlatego my za tę przyszłość ponosimy odpowiedzialność większą niż inni.
Oby rządzący krajem i gospodarze miasta chcieli zawsze o tym pamiętać !

Eminencjo !
W okresie tych lat, kiedy możemy tu przychodzić,
zmieniało się we Wrocławiu tak wiele, że chyba tylko Odra płynie jak dawniej.
Choć nawet rzeka próbowała wyrwać się z koryta,
naśladując wrocławian, którzy ofiarnie, uparcie, z determinacją
odmieniają oblicze tego miasta i losy jego mieszkańców.

Zmieniały się twarze Twoich gości, przemijały urzędy i godności, a Ty trwasz !
Jednoczysz nas, błogosławisz naszej pracy jako pasterz dobry,
okazując nam *Patientia et Caritas,* którymi słyniesz.

Przyjmij nasze podziękowania i życzenia,
abyś w zdrowiu patronował nam przez długie lata.
Aby studenci, którzy są tu dzisiaj, mogli bywać Twoimi gośćmi,
także gdy dorosną do akademickiej togi.

Szczęść Boże !